



Grobla

 Centrum Kultury
Raszyn im. Jana Pawła II

ISSN:1734-1221 // Nakład: 300 egz.
Centrum Kultury Raszyn

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO



Sen zimowy

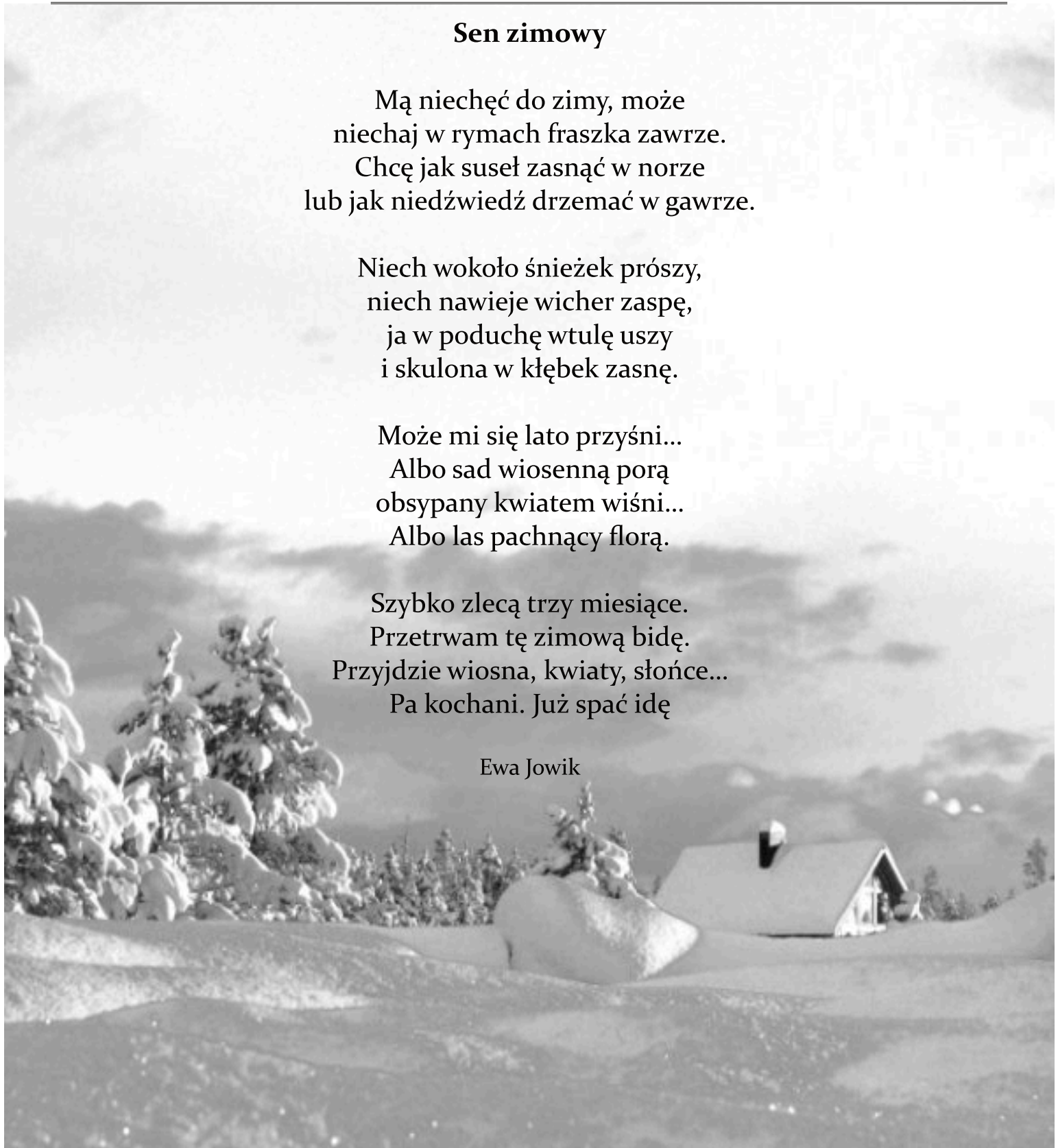
Mą niechęć do zimy, może
niechaj w rymach fraszka zawrze.
Chcę jak suseł zasnąć w norze
lub jak niedźwiedź drzemać w gawrze.

Niech wokoło śnieżek prószy,
niech nawieje wicher zaspę,
ja w poduchę wtulę uszy
i skulona w kłębek zasnę.

Może mi się lato przyśni...
Albo sad wiosenną porą
obsypany kwiatem wiśni...
Albo las pachnący florą.

Szybko zlecą trzy miesiące.
Przetrwam tę zimową bidę.
Przyjdzie wiosna, kwiaty, słońce...
Pa kochani. Już spać idę

Ewa Jowik



Kalosze szczęścia

Przylazł listopad... Pada po trosze,
błoto się czepia pantofli nowych,
więc pójdę kupić sobie kalosze
i niechby miały kolor różowy,

albo żółciuchny, jak kurczak młody,
bo od lat bardzo lubię ten kolor.
Odważnie wtedy wejść do wody,
gdy mknę do sklepu poranną porą.

Kalosze szczęście będą dawały,
bo nie przeziębę się przez tę pluchę.
Mogę w nich chodzić nawet dzień cały,
ze zdrowym ciałem, radosnym duchem.

Chociaż mi plucha zagrozi drogę,
to ją deszczową piosenką spłoszę,
tylko powiedzcie, gdzie kupić mogę
owe szczęśliwe, żółte kalosze?

**Smutek**

Leśnym duktem nucąc sobie po cichutku,
spaceruje siedem nieszczęść i sześć
smutków.

Chcicie wiedzieć czemu chodzą w owym
lesie?

Bo już jesień moi drodzy, bo już jesień.

Nastroiły minorowo wiatru tony,
pożłociły od niechcenia brzoź korony,
a że w końcu wszystkie się poczuły łzawie,
to zasnęły na polanie w zwiędłej trawie.

Niebo od tygodnia całe mgłą zasnute,
więc na moim biurku przysiadł siódmy
smutek.

Taki biedny i bezdomny, w złym humorze,
nie wygonię go, bo przecież ziąb na
dworze.

Ciepłe kapcie mu podałam i herbatę
grzane wino i szarlotkę na dodatek.
Gdy mu przed snem przeczytałam kilka
bajek,
smutek stwierdził: - Dobra, to ja tu zostaję.

**Bajka o „dobrym” wojaku Fejku**

Przedstawiam wojaka Fejka:
zna go każdy w internecie.
On wykończy nawet szejka,
bo o wszystkich kłamstwa plecie.

Walka z nim - nie do wygrania.
wprawdzie chciałbyś toczyć boje,
ale ciężko dopaść drania,
bo założył cudzą zbroję

i omija wciąż bezczelnie
łukiem ziemię udeptaną.
Nie doczekasz się, by dzielnie
tak jak rycerz w szranki stanął,

On pogardza kopią nagą,
w kącie odstawił miecz i pikę.
Walczy wymyśloną błągą,
taką wredną ma taktykę.

Choć zajadle z nim walczycie,
bitwa zawsze jest nierówna.
Już niejedno zniszczył życie
ten podstępny, mały gówniarz.

Nie wiesz, saper to, czy piechur,
gdzie ukrywa się, nie zgadniesz.
Nie ignoruj go człowieku,
bo i ciebie też dopadnie.

Choćbyś ćwiczył sumo, kendo
i tak każdy czuje bojaźń,
przed tą kreaturą wredną,
bowiem Fejk, to tchórz, nie wojak

Jesienne listy

W każdy wieczór zapłakany
i poranek mglisty,
pisze jesień na kolanie
smutne, mokre listy.

Zrywa z drzewa liść brązowy,
rudy albo złoty,
pisze na nim, że ma dosyć
kałuż oraz słoty.

A że tak się rozpisala
z rana zamazyście,
już z drzew wszystkich pozrywała
kolorowe liście.

Dziś na listy w świat wysłane
czeka odpowiedzi
i pod drzewem oskubanym
zapłakana siedzi.

SKWER

Upalny lipiec wyciszył wiatr uśpił ptaki
nie chcą się spieszyć choć tyle czeka
bardzo wysokie drzewa okryły swym cieniem
ławeczki na starym skwerze

słońce przenikało gałęzie drzew
wślizgując się ze swym piekącym ciepłem
niebieskie okno nieba
emanowało spokojem

zachęcona a nawet zaproszona
przez stare solidne drewniane ławki
usiadłam zamknęłam oczy

dźwięki miasta przerywały ciszę
stary może nawet
komunistyczny skwer zachęcał
do pozostania
nikt jednak nie zatrzymał się
nie usiadł

starszy pan spiesząc sprawdzał
coś na telefonie
młoda mama w kapeluszu
z wózkiem i drugim dzieckiem
z gracją przemknęła przez maleńki park

pani z psem na spacerze nie przysiadła
przechodząca para zbyt zajęta rozmową
by to wszystko dostrzec

tylko pobliskie domy gadały o
swoich mieszkańcach
rowerem praniem na balkonach
czekającymi cierpliwie samochodami

nie chciałam odchodzić
skwer trzymał mnie w swym uścisku
przywołując stare wspomnienia
dając chłód i spokój
błogi spokój
śmiejąc się w twarz pędowi
zatrzymując przyszłe zdarzenia

dopełnił się jednakże czas
podniosłam z wolna rozluźnione ciało
z nostalgią spójrzałam na
wolne ławeczki
ścieżki skweru prowadzące w różnych
kierunkach

i tylko porzucona zdrapka
i pusta butelka po Perle
ciacho szeptały że był tutaj ktoś
kto przysiadł

Warszawa 21.07.2023
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń

MOJE PORANKI

Są poranki bez wiatru
z zachmurzonym niebem
W kroplach świeżego deszczu
uderzającego o parasol

I zapach ziemi mieszający się
z aromatem porannej kawy
Rozwieszono krople
zastanawiają się czy już tak pozostać

Kwiaty w deszczowym prysznicu
odświeżają swoje piękno
Szczęśliwa kotka grzeje
zmęczone kolana

Wdech wydech wdech wydech
Szarozielony mglisty spokój
koi duszę w melodii deszczu

Warszawa, 05.08.2023r
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń

**AFORYZMY O MOTYLACH**

Być jak motyl w ciężkim rozgrzanym powietrzu,
sprawić by inni słyszeli świerszczy granie.

*

Motyl spija nektar z właściwych źródeł, bez pośpiechu.

*

Przebywanie wśród motyli budzi pierwotną radość,
nie poddającą się kontroli.

*

Motyl, który leci, czy odpoczywa zna swój cel.

*

Ćma ginie w płonącej świecy lub rozgrzanej żarówce,
nie dlatego, że jest głupia.
To płonąca świeca i gorąca żarówka są zwodnicze.



TWOJE PIĘKNO

Niebanalne są dzisiaj ścieżki moje,
gdyż dostrzegłam na nich Twoje piękno.
Gdzie biegłam, do czego dążyłam?
Dzień, noc, poranki i wieczory,
mijające lata.
Przebyte drogi przeszłości, nie raz zroszone łzą.
Szłam, trwałam, miałam siłę.

Niewidzialna i widzialna Ty byłaś zawsze.
Wypełniam mą duszę świtem poranka,
ciszą wieczoru.
Zachodem słońca nad morską falą.
Ptaków śpiewem, świerszcza graniem,
motyla radością.

Mruczeniem kota na kolanach.
Łąką kwiatów, pola łąnem, drzewem i liściem.
Kiścią owoców trzymanyh w dłoni.
Uśmiechem dziecka, drugim człowiekiem.

Filizanką kawy w samotności.
w otaczającym mnie pięknie obecności Twojej,
na Twoim łonie w błogości i spokoju.
Po trudach codzienności i znoju.
W Twojej wiernej do człowieka niezmienności.



BEZ CIEBIE, PANIE

Bez Ciebie, Panie
jestem jak ziemia bez słońca.
Bez Ciebie, Panie
jestem jak ziemia bez deszczu.
Jak niebo bez ziemi.
Powietrze bez wiatru.
Dzień bez nocy.
Noc bez dnia.
Drzewo bez liści i korzenia.
Ptak bez lotu.
Pole bez żniwa.
Róża bez ogrodu.
Ogród bez róży.
Człowiek bez miłości.
Ciało bez olejku.
Kości bez ogrzania.
Sen bez spania.
Hałas bez ciszy.
Radość bez uśmiechu.
Smutek bez łzy.
Słodycz bez miodu.
Sól zwietrzała.
Po mimo ducha, serca i ciała.
W sobie Ciebie szukam.
Umysł Tobie poddaję.
Kimś nowym, jasnym,
czystym się staję.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń.
Raszyn, 02.06.2020*

Za jesiennym parawanem

Ziemia przybrała jesienne barwy,
liście kołyszą się nieustannie,
jarzębinowe błyszczą kokardy,
promienie słońca ktoś cicho kradnie.

Liście kołyszą się nieustannie,
spychane wiatrem lecą z wysoka,
promienie słońca ktoś cicho kradnie,
pająk swą siecią wszystko omotał.

Spychane wiatrem lecą z wysoka,
czy mogą spełnić skryte marzenia?
pająk swą siecią wszystko omotał,
za parawanem mgieł świat się zmienia.

Czy mogą spełnić skryte marzenia?
Zasnute niebo, poranne chłody,
za parawanem mgieł świat się zmienia,
drzewa złociste pełne urody.

Zasnute niebo, poranne chłody,
jarzębinowe błyszczą kokardy,
drzewa złociste pełne urody,
Ziemia przybrała jesienne barwy

Obraz

Konie w galopie, jak żywe,
na strzepy obraz roznoszą,
słysząc parsknięcia i rżenia,
rzucają łbami, moc głoszą.

Nie bój się, podejdź, bądź blisko,
kontempluj obraz, podziwiaj,
bo stado robi wrażenie,
przenosi nas w inny wymiar



Pożegnanie

Aniele, wierny mój przyjacielu,
spotkajmy się raz jeszcze we dwoje,
wieczność już czeka, dobiegam celu,
dlatego włóżmy odświętne stroje.

Spotkajmy się raz jeszcze we dwoje,
siądziemy może razem przy stole,
dlatego włóżmy odświętne stroje.
bo tego dnia się weselić wolę.

Siądziemy może razem przy stole,
Serce za pracę dam ci wytrwałą,
bo tego dnia się weselić wolę.
Czasu mi poświęć choć chwilkę małą.

Serce za pracę dam ci wytrwałą,
Teraz mnie zostaw pod Pana drzwiami,
czasu mi poświęć choć chwilkę małą.
wspomnij z uśmiechem o mnie czasami,

Teraz zostaw mnie pod Pana drzwiami,
wieczność już czeka, dobiegłam celu,
wspomnij z uśmiechem o mnie czasami,
aniele, wierny mój przyjacielu

Drogi

Drogi, siostry moje,
codzienne wybory,
gmatwały mi życie
co dnia do tej pory.

Drogi, siostry moje,
z wielu potknięciami,
łzami pokropione,
pokrętnie czasami.

Drogi, siostry moje,
wielkie niewiadome,
wyboiste, długie,
kurzem przyprószone.

Jednak, siostry moje,
jesteście najczęściej
wesołe, słoneczne,
dane mi na szczęście



Powitanie dnia

Na krawędzi nocy i dnia
ciepły brzask
rozjaśnia pokój,
wypierając cienie.
Chwytam ostatnią
rozkoszną myśl,
zanim odleci
jak skrzydlaty ptak.
Kolorowe marzenia
znikają za oknem,
a słońce maluje już
obrazy dnia



Ciebie mam szukać

Dla ciebie
opisuję uderzenia kochającego serca,
przez ciebie
przelewam na papier to,
co się w głowie kłębi.
Z twojego powodu płaczą moje litery,
ty jesteś przyczynkiem,
tyś odpowiedzialna,
ciebie szukam...



Wydzwaniała, tłumaczyła,
Póki jeszcze całkiem zdrowa,
No i wreszcie się wprosiła
W odwiedziny. Hmm, teściowa.

Nie rozumiem co jest grane,
Żony wnet nie boli głowa,
W domu wszystko wysprzątane,
W barku stoi Luksusowa.

Tak. Przyjemność chciałem sprawić.
Pomyślałem więc troszeczkę,
Aby mamie czas zabawić
Zbudowałem jej ławeczkę.

Świata mama jest ciekawa
Więc widoczek jest na bramę,
I istotna bardzo sprawa
By widzieli wszyscy mamę.

Żeby w ławkę mogła trafić,
gdy przyjedzie utrudzona
To od słupków do ławeczki,
przywiązałem jej dwa sznurki.
Patrzy żona przerażona.
Pech, że sznurków już nie miałem,
naciągnąłem więc dwie gumki.

Nie wiem szczerze jak to wyszło
Żonka wrzeszczy, to się pulta,
Prawdzie w oczy spojrzeć przyszło.
Z ławki wyszła - katapulta.

Kiedys nadejdzie dzień,
Być może szary, deszczowy, ponury.
Codziennosc na ziemi zostanie
A ja się wzniosę do góry.

Przestanę się martwić, myśleć, przejmować
Zostawię rutynę i wszystko co muszę,
Znajomych odwiedzę oraz rodzinę,
W podróż w nieznane wyruszę.

Porzucę zwykłą życia prozę,
Odnajdę swe znaki na niebie
I obcym mi będzie zwątpienie.
Wtedy, uwierzę w samego siebie.

A gdy przyjdzie ten czas,
Że będę mógł być wszędzie,
Przewrotnosc losu, istnienia paradoks.
Bo wtedy już, chyba mnie nie będzie.

Kiedy tracisz sens życia
Pomysłu na jutro nie masz żadnego,
Zbuntować się nawet nie umiesz
By wyrwać się z koła błędnego

Wiesz już, że takie twe życie.
Zdażyłeś się z nim już pogodzić
I nawet uśmiechniesz się czasem,
By innych zmylić i tym się odgrodzić.

Niekiedy jak inni
Marzenia chciałbyś mieć swoje...
Szybko od myśli się swoich odwracasz
I serce swe zakuwasz znów w zbroję.

W życiu twym celu dziś nie ma,
W lustro spoglądasz złowrogo...
I te wiersze. Nocami pisane,
Zupełnie dla nikogo.

Do Ciebie myśli wnoszę Boże
Do Ciebie swe modlitwy ślę
Nie pozwól abym zbłądził Panie
Nie pozwól abym zawiódł Cię

A jeśli kiedyś zwatpię Boże
To drogę wskaż właściwą mnie
Abym mógł dostrzec światło Twoje
Bym po kres życia mógł słać Cię

I proszę mam do Ciebie Panie
Ostatnią może w życiu mym
Pozwól mi szczęściem darzyć innych
Abym się szczęściem mógł cieszyć swym.



Wczoraj

Wczoraj byłam piękna, młoda,
przeminęło, jaka szkoda,
wczoraj świat – otwarta księga,
dziś do pięt już mu nie sięgam.
Płynie życie wartką strugą,
nie namyślaj się zbyt długo,
bo uciekną wszystkie szanse,
na miłości, na romanse
i zostaniesz tak zgorzkniały,
zamiast serca, kawał skały.
A tu tyle możliwości,
idź na spacer, zaproś gości,
radość z dzisiaj wlej do serca,
niech przez kłopot się przewierca.

Pamięć dobrych wspomnień utrwali
i z nadzieją czekaj jutra

Dieta

Poszła baba do doktora,
nie dlatego, żeby chora
była, nic takiego.
I ten rzeczce jej, uwaga!
-Nie podoba mi się waga
pani. – Och, dlaczego?
Może trochę więcej ciała
mam niżeli bym zechciała,
ale służy zdrowie.
Lekarz kazał jeść warzywa,
cukru to się nie używa
i co przejść na skrobieć?
Piję wody hektolitry,
bo plan taki jest, dość chytry,
że to głód zagłuszy,
lecz to wiemy, w brzuchu pusto,
wtedy w głowie groch z kapustą
i w dół spuszczone uszy.
Miast się głodzić dobrzy ludzie,
dietę składać w wielkim trudzie,
to ja radzę paniom,
mając wciąż to na uwadze,
że trza stracić coś na wadze,
sprzedam wagę tanio.

Wierzę

Po tylu latach razem
trochę wystygł żar,
może to upływ czasu,
może prysł gdzieś czar
co nas kiedyś omotał,
co plątał nam dłonie,
co żądał wciąż bliskości,
aż się w niej utonie.

Teraz bardziej rozważni,
często zabiegani,
mijamy się, tak obcy,
słowa grzęzną w krtani,
każdy ma swoje ścieżki,
całkiem już osobni
i tak razem choć z dala,
dni podobne do dni.

Czasem, gdy braknie ciepła,
budzi się tęsknota,
wtedy Amor ze szpuli
więcej nitki mota.
Choć brak mu dla mnie czasu,
ale kocha szczerze,
ja się tą wiarą karmię,
bo w miłość wciąż wierzę.

W sieci

W sieci zmarszczek kryją się doświadczenia życia,
w bruzdach i zagłębieniach wspomnienia uśmiechów.
Często widać od razu, kto wciąż nie dosypia,
tylko biegnie przez życie, ze sztandarem pośpiechu.

Czasem można też dostrzec mądrość i rozwagę,
zapisaną na twarzy, niczym wizytówka.
Porozmawiać z kimś takim, ja każdemu radzę,
by poznać czyjąś prawdę zapisaną w bruzdkach.

Kiedy twarze dojrzałe obejrzyj dokładnie,
w zmarszczek sieci dostrzeżesz godność pełną piękna,
bo w starości też znajdziesz życia wulkan na dnie,
lecz dla młodych bywa ta prawda niedostępna.

Ja sama patrząc w lustro widzę się w tej sieci,
z wiekiem wpadam w nią głębiej, aż po samą szyję,
ta zmarszczka jest od śmiechu, tej są winne dzieci,
lecz to wszystko wspomnienia, dla których się żyje.

Madonna della Corona

Między niebem a ziemią zawieszona
 Madonna della Corona
 i choć złota korona
 na jej skronie włożona,
 to nie znajdziesz uśmiechu
 w jej twarzy,
 bo ten diadem to ciernie,
 co krew piły jej syna,
 boli miłość matczyna.

W skale kościół wykuty dłonie
 Madonnie w złotej koronie,
 by lud modlił się do nieba,
 prosił o to, co potrzeba.
 Wszak matka nie karze, lecz kocha,
 nie krzyczy, a cicho szłocha.

Wchodzą pielgrzymi na skałę,
 gdzie Maryi serce zbolełe,
 bo On właśnie oddał ducha,
 już wołań, płaczu nie słucha.
 A góry przyjmą jej żal.
 I tak trwa zawieszona,
 na jej głowie złota korona,
 ale w sercu jest druga, cierniowa,
 jak opisać ją mogą słowa?

Madonna della Corona –
 sanktuarium maryjne we Włoszech
 na wysokości 774m n.p.m.

Płatki życia

Trochę już chodzę po świecie,
 dobrze znam ludzi i siebie,
 a wciąż każdym dniem się cieszę,
 w stercie cieni, blask wygrzebię.

Czasem słońce się uśmiechnie,
 albo miły gest zaskoczy,
 jak prezenty biorę chętnie,
 to co cieszy co dnia oczy.

Latka lecą, doświadczenie
 już ma człowiek uzbierane,
 a tu mi się pogląd chwieje,
 wątpliwości plecie wianek.

Póki starczy sił i chęci,
 póki serca mego bicia,
 zaciekawo coś, zanęci,
 chcę oglądać płatki życia.

Kocham Cię życie

Kocham Cię życie
w promieniach słońca
i w trudach których dajesz obficie
W oddechu ciszy i tym moim codziennym
i w zdrowiu i w chorobie
i w tym co stałe i zmienne
Kocham w muzyce i w śpiewaniu
kocham na co dzień i w świątecznym ubraniu
Kocham gdy mi źle i dobrze
i na czarno biało i w kolorze
w beczasie i o każdej porze
Zimą i latem w słońcu i księżycu
i teraz i w życiu po życiu
Kocham w kapciach i w szpilkach
i pracy i w domu
I gdy nie mogę dogodzić nikomu
Gdy słucham pretensji i narzekań
I w bezsensie myślenia i sensie dociekań
Kocham Cię życie
bo dajesz mi siebie we wszystkim i obficie
Kocham w łóżku i przy stole
i na górze i na dole
kocham na podwórku i na ulicy
w sklepie w kościele i domu
gdy jestem w spodniach i spódnicy
Gdy idę do przodu i cofam się skrycie
Po prostu kocham Cię życie

Mój dom

Mój dom jest tam
gdzie jesteś Ty
gdzie nasze winogrona

Mój dom jest tam
gdzie bytu sens
gdzie kochające ramiona

Mój dom jest tam
gdzie nasze drzewo
i codzienny trud

Mój dom jest tam
gdzie smutek i radość
ze sobą zaślubione

Tam gdzie krzyk i łzy
milczenie modlitwa
obok mnie jak błonie

Mój dom jest tam
gdzie jesteś Ty
i Twe ramiona

Gdzie są słodczy naszej winogrona

Lubisiowe myślenia

Lubię być sobą
snuć się po domu
Nie mówić nic nikomu
Lubię pisać bzdury
i chodzić na dół i do góry
Lubię podlać kwiaty
albo zapomnieć
lubię czasem
sobie wspomnieć
Lubię patrzeć wokoło
A nawet puknąć się w czoło
gdy głupotę własną widzę
lubię też gdy się wstydzę
Lubię moje dzieci
i czas który szybko leci
i nie daje się zatrzymać
lubię piękne chwile wspominać
I marzyć o nowych
których jeszcze nie ma
to takie moje
lubisiowe myślenia.

Mój kawałek nieba

Widzisz te chmurę na niebie
 Tę małą wesołą
 Ona jest dla Ciebie
 A tamta druga
 Widzisz ją kochany
 Tę pierzastą
 Ona jest dla mnie
 Na tym moim niebie
 Czy widzisz ją dokładnie
 Dwie białe malutkie
 Różne choć blisko i razem
 W tym niebieskim tańcu
 Jak w obrazie
 Płyną jedna obok drugiej
 Równym śladem
 Czy znikną niebawem...
 Tym czasem na tym moim niebie
 Dwie szczęśliwe dryfują obok siebie
 I tak mijają lata i życie
 Mijają burze i deszcze i życie
 To słońce wyjdzie z za chmury na niebie
 I znów burza i znów słońce
 A one wciąż obok siebie
 Na tym moim niebie

Moje życie jest piękne

Moje życie jest piękne, bo mam Was
 I to jest jego sens
 Moje życie jest piękne bo ma Was
 I to jest mojego życia sens
 Świat ulega zmianom zmieniają się ludzie
 Metamorfozie ulega myślenie
 Dążymy ku ułudzie
 Lecz gdy w sercu
 Strudzona miłość zamieszkuje
 Gdy w życiu dobro triumfuje
 A Bóg ma miejsce w tej strukturze
 Toś szczęśliwy choćby i w trudzie
 I choć marność moja
 Taka zwykła przyziemna
 Skupiona na bycie
 To jest we mnie jedno
 Rzecz niezmienna
 Mam Was i to jest mój sens i moje życie
 To że mam Was to jest moja droga
 A w niej Wasze odbicie

Nasze anioły

Przybywa nam aniołów w niebie
 jak gwiazdy z nieba się sypią
 A każdy anioł dla Ciebie
 jest już ich dwoje troje nie tysiąc
 Ale jednak wciąż ich przybywa
 i radość nasza wątpliwą się staje
 zaszyta mgłą smutku i żalu
 A przecież anioły są w raju

Przybywa nam aniołów niebie
 jak gwiazdy z nieba się sypią
 Każdy anioł dla Ciebie
 Spotkamy je kiedyś w niebie
 I tylko anioły stróże
 cieszą się ze swej misji
 bo ich duszyczki Boże
 są tam na górze Tobie bliscy
 gdzie ich miejsce przez Ciebie wybrane
 A stróżowskie zadanie skończone
 na wielką szóstkę z plusem
 I mogą wziąć znowu kogoś pod skrzydło
 Lecz dla nas z pewnym minusem
 zakrytym cieniem smutku i zamyślenia
 z tą ludzka nutą cierpienia

Przybywa nam Aniołów w niebie
 jak gwiazdy z nieba zerkają
 A każdy anioł dla Ciebie
 Z modlitwą tu spoglądają

Drodzy Czytelnicy.

Klub „Kaliopę” działa od 2003 r. przy Centrum Kultury Raszyn.

Jego założycielem i przewodniczącym był przez wiele lat pan Ludwik Jankowski. Jest to grupa poetów z Raszyna i okolic.

Liczy niewielu członków, ale działa prężnie i może pochwalić się wieloma sukcesami.

Członkowie tego klubu to:

Ewa Adamczyk,

Ewa Jowik,

Renata Kisiel,

Elżbieta Rygasiewicz

Sławomir Starosta,

Bogumił Szumielewicz,

Mariola Wiewiór – przewodnicząca Klubu

Ewa Wykrota

Dzisiaj chcielibyśmy przybliżyć państwu osiągnięcia pani Marioli Marii Wiewiór, która z czasem przejęła funkcję przewodniczącej Klubu „Kaliopę”. Jej wkład w pracę grupy jest niebagatelny.

Była ona recenzentką historyczną komiksu "Bitwa pod Raszynem: 1809 - chwała polskiego oręża". To autorka tomiku poezji "Zakamarki duszy", wydanego przez Centrum Kultury Raszyn, wierszy dla dzieci "Bajkowe przygody". Współautorka antologii pod auspicjami Gminnego Ośrodka Kultury w Raszynie "Warto się czasem zatrzymać", Międzynarodowych Antologii Stowarzyszenia Autorów Polskich pt. „Ojciec”, „Słona wódka”, „Na krawędzi”, audioantologii „Nadzieja” oraz „Strofy Lekkostrawne”. Laureatka kilkunastu Międzynarodowych Konkursów pod auspicjami SAP Oddział Warszawski II, Internetowych Konkursów Jednego Wiersza. I miejsce za wiersz „Schron”, "Łzy", fraszkę „Na sedesie”, II miejsce za wiersz „Czy byłam madame?”, " List do Wolności", III m. " Za jesiennym parawanem" i inne. Autorka sztuki teatralnej pt. "Tożsamość Narodowa". Konferansjerka wieczorów poetyckich klubu literackiego. Zaangażowana w akcje „Narodowe Czytanie”. Promuje polską poezję na arenie międzynarodowej. Wzięła udział w IX Zlocie Poetów Polskiego Rodowodu w Wilnie 2022, gdzie zdobyła wyróżnienie za wiersz "Jestem romantyczna", a w Kurierze Wileńskim ukazał się jej artykuł z tego wydarzenia oraz wiersz pt. „Macierz”.

W tym numerze „Grobli” znajdziecie Państwo jej wiersze.

